

TYDZIEŃ.

PETROKÓW dnia 3 (15) października 1876 r.

Adres redakcyi: — Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiej w domu W. W. Krzywickich i W. Popowskiego.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarniach L. Chodźki i S. Goldsteina kop. 25.
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycego Orgelbranda na przeciw statuy Kopernika—z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

„Tydzień“ wychodzi w każdą niedzielę, z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedynczy numer kosztuje 3/4 kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w Warszawie w specjalnej agencji p. M. Frenclera ul. Leśno N. 51.

15 N.	19 po Św. Jadwigi W.	W6-28	Z.5-4	Długość dnia god. 10 m. 36	18 Ś.	Lukasza Ewangelisty . . .	W6-34	Z.4-57	Długość dnia g. 10 m. 23.
16 P.	Florentyna B.	6-30	5-2	Pełnia księżycy.	19 G.	Piotra z Alkantary . . .	6-35	4-55	
17 W.	Wiktora B.	6-32	5-0	Dnia uchyło god. 6 m. 15.	20 P.	Ireny P.j.	6-37	4-53	Dnia uchyło god. 6 m. 27.

Treść: — Materiały statystyczne.— Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencje Tygodnia: — Z Krasnejarska (?). — Rozmaitości. — Ogłoszenia. —
Odcinek: — Wspomnienia szkolne—Faustyna Świdzkiego.

Wszystkie numery Tygodnia zaległe z powodu przerwy wyjdą w jak najkrótszym czasie.

MATERIAŁY STATYSTYCZNE.

III. Pomoc lekarska i szpitale.

(Dokończenie).

Ruch chorych w szpitalach, obrot funduszków i poniesione koszty utrzymania były następujące:

Nazwa szpitala	Liczba łóżek etatowych	Z koncem 1874 r. było chorych	Przybyło w 1875 roku	Uchyło w ciągu roku				Razem chorzy przebyli dni	Największa liczba chorych na dzień	Średnia liczba			Do roku 1875 było kapitału	W roku 1875 było dochodu wraz z składkami temi zaległociami	Wydano na utrzymanie i reperacyje	Roczne utrzymanie chorego					
				wydzrowiało	wyszło lub przewieziono	umarło	razem			chorych na dzień	śmiertelności	dni przebytych w szpitalu									
Petrokowski ś. Trójcy	40	30	270	300	219	8	45	272	8958	36	24,54	6,67	29,86	5364	62	7515	56	6354	7	244	11
Petrokowski żydows.	20	7	106	113	85	5	12	102	3466	17	9,5	9,42	30,67	437	55	3472	32	2654	80	168	92
Łódzki ś. Aleksandra	50	41	501	541	453	1	51	505	12519	64	34,3	10,63	23,1	16947	12	6140	59	5649	97	164	68
Nowo-Radomski ś. Aleksandra . . .	38	14	161	175	125	10	19	154	5242	24	14,36	9,21	29,35	5394	84	4538	2	3565	90	248	27
Konieczpolski ś. Joanny	7	8	63	71	44	10	9	63	1594	10	4,36	7,9	22,45	5910	79	880	41	907	84	121	54
Rawski ś. Ducha . . .	29	40	276	316	273	17	33	287	9113	43	25	9,6	28,5	9808	5	4421	43	4576	14	183	19
Częstochowski N. M. Panny	30	29	451	480	360	33	49	442	11360	48	31,1	9,8	23,67	6928	59	6184	70	5180	84	166	75
Razem	214	169	1829	1997	1523	84	218	1825	52252	242	20,45	9,03	26,9	50790	56	33051	10	29080	57	185	35

W powyższym wykazie, który z urzędowego źródła, oznaczona liczba średniej śmiertelności nie zgadza się z wypadkiem, jaki daje obliczenie zmarłych w procentach ogólnej liczby chorych leczonych w każdym szpitalu. Takie bowiem zestawienie pokazuje, że stosunek zmarłych wynosi: w szpitalu ś. Trójcy w Petrokowie 15⁰/₀ — w szpitalu ś. Joanny w Konieczpolu 12,7⁰/₀ — w szpitalu starozakonnym w Petrokowie 11,6⁰/₀ — w szpitalu ś. Aleksandra w N. Radomsku 10,9⁰/₀ — w szpitalu ś. Ducha w Rawie 10,4⁰/₀ — w szpitalu N. M. Panny w Częstochowie 10,2⁰/₀ — w szpitalu ś. Aleksandra w Łodzi 9,4⁰/₀ — najwięcej zaś — w szpitalu chrześcijańskim w Petrokowie, najmniej w szpitalu łódzkim. Ogólny przeciętny procent zmarłych wynosi 10,9⁰/₀.

Utrzymanie chorych najdrożej wynosiło w Łodzi rs. 248 kop. 27, (w Petrokowie chrz. 244 rs. 11 kop.), najtaniej w Konieczpolu rs. 121 k. 54, co stanowi mniej nawet niż połowę kosztów łódzkich, gdy liczba przeciętna dni przepędzonych w szpitalu przez chorych nie o wiele się różni, bo gdy w Konieczpolu wynosi 22,45, w Łodzi wypada 23,1 dnia.

Najdłużej w przecięciu przebywali chorzy w szpitalach starozakonnym i ś. Trójcy w Petrokowie (30,67 i 29,86 dnia), najkrócej w Konieczpolu (22,45 dnia).

Najwięcej wydatków poniósł szpital ś. Trójcy w Petrokowie 6554 rs. 7 kop., najmniej szpital w Konieczpolu rs. 907 kop. 84. Wszystkie pomieszczone w r. 1875 koszty w przecięciu w siedmiu szpitalach na jedno łóżko wynoszą rs. 135 k. 89.

Koszty etatowe każdego oddzielnego szpitala na jedno łóżko wynoszą: w Konieczpolu 52; — w Rawie 48 rs.; — w Częstochowie 47 rs.; — w Petrokowie w obydwóch razem 45 rs.; — w Łodzi 39 rs.; — w Nowo-Radomsku najmniej, bo tylko 30 rs.

Koszty utrzymania służby, prócz płacy ogólnymi etatami objętej, wynoszą w szpitalu starozakonnym w Petrokowie najwięcej, bo po 73 rs. na osobę; w Łodzi po 62 rs.; w Petrokowie (chrz.) po 58 rs.; w Rawie po 56 rs.; w Częstochowie po 55 rs.; w Nowo-Radomsku po 51 rs.; w Konieczpolu najmniej, bo tylko po 36 rs. na osobę.

Stosunek chorych do usługi niższej przedstawia nader wielkie różnice, i tak w Częstochowie na 1 posługacza wypada 70 chorych; — w Łodzi 54; — w Rawie 40; — w Nowo-Radomsku 35; — w Petrokowie (w chrz.) 30, (w żyd.) 28; — w Konieczpolu 27 — wogóle w przecięciu rocznym na 1 posługacza 42 chorych, i dni przepędzonych przez chorych w szpitalach 1112.

O szóstu szpitalach prywatnych, że je tak nazwiemy, które wylczyliśmy na wstępie, szczegółowych danych nie posiadamy.

się przy nabytym majątku do zaszczytów i tytułów, w ciągłych zmianach i niefortunnych wysiłkach, potyka się nieustannie w rozlicznych arcykomicznych sytuacjach, zdradzających brak zasad, nieznaną osobę ludzi i świata, i kończy na smutnym nader rozczarowaniu. P. Grabiński, występujący w tej roli, wystudjował ją jak najlepiej i oddał z prawdą i wycienianiem prawdziwie artystycznym. Jego siostra Hortensya, u postaciowanej próżności, znalazła w umiejętność i pełnię werwy grze pani Grabińskiej wyborną przedstawicielkę. Pan Siedlecki z roli Funia wywiązał się z zadowoleniem publiczności, panna Solska z dystynkcyą przedstawiła hrabinę, pan zaś Rusecki dał wykończony zarys starego sługi. Nazajutrz, t. j. w niedzielę 24 z. m., ukazała

się u nas po raz pierwszy nowa opera komiczna w 3-ach aktach „Kreolka“ z muzyką Offenbach'a, która dla swęj tłustej zaprawy, budziła wielkie zajęcie w świątecznej publiczności, przywodząc pewne indywidua do dzikiego prawie zachwytu. W offenbachjadzie tej, przesadnie podnoszonej przez niektóre pisma warszawskie, widzieliśmy z całą brawurą i werwą wykonane główne role: Komendanta przez pana Fileborna, Kreolki przez panią Filebornową, jakoteż pełną gracyi i wdzięku grę panny Solskiej (Rene). Opera ta w następny poniedziałek została powtórzoną. Wystawa była staranna, dekoracyja przedstawiająca pokład okrętu wcale udatna.

We wtorek 26-go przedstawiono po raz także pierwszy nową oryginalną komedyją Jana Aleks. hr. Fredry, pod tytułem: „Wielkie bractwo“, Osnowę tej sztuki tworzy stowarzyszenie mężów w urojonęj obawie zdrady żon, związane celem śledzenia postępów polowic, które podsłuchawszy walną naradę i uchwałę swoich małżonków, umawiają się między sobą o rozwiązanie utworzonego bractwa i przez udatną intrygę, umiejętnie i udane przyciągnięciem do siebie obcych mężów, poróżniają stowarzyszonych i unicestwiają cały ich plan. Pomysł wesoly, to też w całej tej komedyi, jakby z rogu obfitości, sypią się różnobarwne pełne humoru koncepty, czasami może i za jaskrawe, tworząc sytuacyje i sceny pobudzające do homerycznego śmiechu. Wszystkie pojedyncze role w tej sztuce były starannie obsadzone i odegrane, brakowało tylko wyższego tempa i równości w wykonaniu. Najwięcej wykończoną z rol męskich była rola (Pącki) p. Stempowskiego, w którego grze uwydatniał się talent i werwa właściwa, jak niemniej i doktora Szmolsa, wykonana przez coraz więcej odznaczającego się komika p. Kwiecińskiego. Pani Stempowska, (która ze swych zdolności dała się nam poznać przed dwoma laty, gdy będąc jeszcze panną Czajkowską, za bytności p. Tekla, tak się tu odznaczała w rolach charakterystycznych, a najwięcej w roli matki Zyzia), — Zuzannę, jedną z żon występujących w „Wielkiem bractwie“, odegrała z całą prawdą i swobodą, obok godnych siebie współzawodniczek, pani Filebornowej i panny Solskiej — wszyscy inni artyści, jako to: p. Grabiński grający Wilskiego promotora bractwa, p. Siedlecki w roli Adolfa, chorującego na katar żoładka i podejmującego mimowoli spadające na jego słabe siły za wielkie ciężary i kłopoty, jakoteż i p. Janowski (Reginald), grali dobrze, a p. Skrypczyński, przedstawiający ciągle śmiejącego się Lulewicza, przekonał, że użyty we właściwej roli, jest wcale użytecznym artystą. Na sztuce tej można się było serdeczniej ubawić i naśmiać, jak na najlepszych offenbachjadach, a jednak publiczności było mało. Smutny to objaw, że autorowie swojcy i znani nie zawsze znajdują należne uznanie, o czém świadczyły nietylko nieliczni widzowie, ale i chłodne przyjęcie jakiego doznali artyści i artystki dobrze grający w tej komedyi.

KOESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z Krasnojarska.

Letnie dni w Syberji Zachodniej, bywają nader gorące i długie, nocy zaś krótkie, jasne i chłodne. Wczasy mej podróży temperatura dzienna dochodziła 32° R. To też wystawione na działanie słońca twarz i ręce, przybrały kolor miedziany. Nocy zato bywały chłodne, a jedna z nich z przy-

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

TEATR. Dnia 23 września towarzystwo dramatyczne pod kierunkiem p. J. Grabińskiego, „Pożłaczoną młodzieżą“ Bałuckiego, rozpoczęło w naszym teatrze szereg przedstawień pod dobrą wróżbą, bo zgromadziło pełną salę widzów. O samej sztuce, pierwszy raz tu danęj, tyle już naczytaliśmy się sprawozdań, że zbyteczne byłoby opisywać jej treść, oraz wady i zalety, jakie posiada. Według nas, cały komizm skupia się w oryginalnej postaci zбогаconego starego Służkowskiego, który pod rozmaitymi wpływami, ze źle zrozumianego przywiązania do swojego Macjusia, na wielkim świecie przezwanego Arturem i z chęci podniesienia

mrozkiem. Drzewa i krzewy rozwinięte w pełni. Cała Zachodnia Syberja włączając i góry Uralskie nader lesista, — lasy przeważnie mieszane, drzewa iglaste z brzezina. Domy tak po wioskach jakoteż i miastach budowane z drzewa okrągłego bardzo gustownie i więcej czworokątnie niż podługowato. Dachy kryją wąskimi deskami; gontowego pokrycia prawie nie spostrzegłem, słomą zaś bardzo rzadko. Grunta na Uralu i w okolicy, a nawet na całej przestrzeni do Tomska urodzajne, po większej części głęboki czarnoziem.

W roku bieżącym, spodziewają się bardzo pięknych urodzajów; ciężką za to w całej Syberji Zachodniej, a straszną plagą dla ludności wiejskiej, jest rok rocznie trwająca zaraza na bydło. Przyczyną tej zarazy jak i źródłem wielu innych epidemicznych chorób, mają być błotniste gorzkosłone obszary, rozciągające się pomiędzy Omkiem i Petropawłowskiem. — W Zachodniej Syberji hodują znaczną ilość koni, krów, gęsi i kaczek — i dla tego mięso, mleko i jaja są tanie. — Główną nawet produkcją tych okolic stanowią: mięso, łój i skóry.

Na pierwszy rzut oka, głównie wędrowca uderza charakterystyczna cecha tak zabudowań jak i ubiorów mieszkańców. Nigdzie prawie nie da się spostrzedz taku różnorodności co tutaj, a która od Kazania coraz to widoczniej się rozwija. Lud napływowy, ogólnie biorąc, przystojny; po wioskach kobiety często napotkać można miliej, ujmującej powierzchowności, typ tylko tatarski w jednostkach swoich przedstawia istotne brzydoty. Główniejsze plemiona zaludniające Syberję Zachodnią są: ostyjaacy, tatarzy i kirgizi, ostatni noszą nazwy barantaczów, barabińców, boczatców i egińców. — Plemiona te bardzo różnią się pomiędzy sobą. — I tak kirgizi pędzą życie wśród odkrytych stepów, koczują całymi hordami, składającymi się z mnóstwa aułów a jurty

ich otoczone dokoła stadem domowych zwierząt. Czas spędzają wesoło, na wzajemnym udzielaniu sobie nowin; wieczory przy ognisku w ożywionej rozmowie przepłatanej śpiewem, w którym przechowują wspomnienia przeszłości. Wesela i pogrzeby dają powód do licznych zebrań, na których główną rolę odgrywa tylko kumys, stanowiący rzeźki i zdrowy napój. Ostyjaacy przeciwnie po całym miesiącach spędzają czas samotnie, brodząc pośród nieprzejranych tajg, dalecy od wszelkich stósunków, — pozbawieni pieśni umilającej życia, a z nią historycznych wspomnień. Cała poezja skupia się nad kolebką dziecka i grobem zmarłego; — bogactwo historyczne — wspomnienia o dziadach najwyżej. Przytém powszechne użycie napoju „puny“ przygotowywanego z jadowitych grzybów „muchomorów“ nader zabójczo działa na ich organizm. Gdy kirgiz kumysem zaledwie sobie podchmieli, rozweselając się tylko, ostyjak swoim „puny“ karmiąc się jak trucizną, wpada w pewien rodzaj obłędu, wobec którego, zdaje mu się, iż ktoś zmusza go do popełnienia morderczego czynu, czy to nad samym sobą, czyli też nad bliźnim, — i dla tego pomiędzy ostyjakami wypadki samobójstwa, dość bywają liczne.

Znaczniejsze miasta Syberji Zachodniej są: Tobolsk, Tomsk, Omsk złożony niemal z samych gmachów rządowych, Tiumeń, Kolywan posiadający szlifiernią drogich kamieni, Barnaul gdzie główny zarząd górniczy, do którego z całej Syberji Zachodniej dostarczają złoto, położony jest w bardzo łagodnym klimacie i urodzajnej okolicy; tu znajdują się i źródła solne osadzające sól na powierzchni ziemi; Semipałatyńsk w krainie nader żyznej i bogatej, która zarazem obfituje we wspaniałe prawdziwie alpejskie widoki.

Na granicy obwodu semipałatyńskiego, leży miasto Sergijopol, w okolicach którego znajduje się sławna w tych stronach pieczara Bek-Anty-Tas,

o której pomiędzy kirgizami krąży pełno baśni. Według niektórych ma się rozciągać aż do chińskiego miasteczka Czuguczak. Pewien kirgiz zwiedził ją całą — i w drodze przyszło mu przeprować się przez cztery jeziora dość znaczne, na brzegach których rośnie brzezina i trawa. Całą podróż odbył w przeciągu dwóch miesięcy. Za jego przykładem puścił się i drugi, lecz ten nie powrócił — i odtąd, w oczach miejscowych mieszkańców, pieczara uważana jest za zaczarowaną. — Tysiące krążących wieści, pobudziły pewnego topografa wykonywającego w tych stronach swe prace, do zwiedzenia pieczary, wziawszy więc dwóch kozaków i nieodzowne przedmioty, puścił się w drogę, i oto — co o niej opowiada.

„Z wierzchu pieczary niewidać, gdyż wejście do niej znajduje się na wysokości 35 sażeni od ziemi, i tak jest wąskie, iż zaledwo bokiem można się precisnąć, a nadto około samego wejścia podnosi się skała do 4 sażni wysoka. Wejście prowadzi do pustej komnaty, długiej na 4, szerokiej na 3 a wysokości na 6 sażni. Sklepienie opatrzone jest niewielkim otworem, przez który komnata otrzymuje światło. Z północnej strony, zaczyna się sama pieczara, mająca formę łukowatą; wysokość jej jednakże dochodzi zaledwie do połowy wysokości grotu, a tak jest ciemna, iż po zapaleniu czterech naraz świec, ledwo można było posuwać się naprzód. Grunt pieczary, pokryty znaczną ilością końskich kości, jak gdyby była siedliskiem „barantaczów“ (*). — Po 80 krokach pieczara kręto zwraca się na zachód, i odtąd w miejsce końskich kości, pojawiają się dość znacznej objętości kamienie formy okrągłej, z czego wnosić można, iż niegdyś musiała tu być woda. Zakręt ma mniej więcej 120 kroków, a po przebyciu onego, pieczara poczyna się spuszczać ku dołowi. Ażeby

*) W następnym liście będzie o nich więcej szczegółów

WSPOMNIENIA SZKOLNE WYJĄTKI z PAMIĘTNIKÓW SPISANYCH przez FAUSTYNĄ ŚWIDERSKIEGO.

I.

Rano, o godzinie ósmej wieczorem.

Przed trzydziestu kilku latami, byłem w uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie, jak nas nazywano, audytorem wydziału filozoficznego. — Staliśmy razem na trzecim piętrze, przy ulicy Grodzkiej, we trzech, wszyscy z jednego wydziału z kursu drugiego, — a chociaż spacerując po rynku krakowskim i plantacjach, jako filozofowie, stroiliśmy bardzo poważne miny, zawsze jednak młodzieńczej swobody i wesołości, chęci do figlów, kurs drugi filozofii z nas nie wykorzenił — mimo, że za takowe w liceum czyli gimnazjum ś. Anny, nieraz się porządna porcja napomnień odebrało.

Złote to czasy dzisiaj w szkołach dla wszystkich próżniaków i zbytników — nie uczą się, — nie dadzą promocyi i wypędzą; — powróci się do rodziców, spędzi na straszną niesprawiedliwość profesorów i interes skończony; — ale *in illo tempore* inaczej bywało! — O zbytki mniejsza — ale nieuk, musiał siedzieć w jednej klasie po lat kilka na ławce przy piecu zwaną „osłem“ — wywołany do lekcji, jeżeli nie umiał, brał takie *mydło*, że mu się przadziadek często przyśnił — a najstraszniejszym pod tym względem był w gimnazjum ś. p. Knapczyński, zwany *Atyllą*, królem hunnów, *biczem bożym*.

Jedyną ucieczką dla wszystkich próżniaków była kaplica ś. Jana Kantego przy bibliotece jagiellońskiej, przed którą codziennie rano widzieć można było wielką liczbę pobożnych leniwów, błagających opieki świętego, aby ich ów Atylla do lekcji *nie wyrwał* — ale i to często zawodziło — jak nieraz sam na sobie doświadczyłem.

Pewien z obywateli galicyjskich, nie mogąc znaleźć mieszkania dla swojego jedynaka Wicusia — którego chciał przepchnąć, chociażby przez pięć klas licealnych — a który, za pośrednictwem kilku butelek wina, paru szynek, kilku gęsi i indyka, wszedł przeciw chociaż piecem, jak uczniowie nazywali, do klasy drugiej — uprosił nas, abyśmy owego Wicusia na miesiąc do siebie przyjęli, dopóki mu stancyi stósownej nie wynajdzie. Ponie-

waż ufetował nas porządnie, po szlachecku — więc tedy, zgodziliśmy się na propozycję. Łóżko czwarte wniesiono i Wicus się wprowadził. Późno prawda, bo w roku piętnastym życia, zapisał się na listę uczniów klasy II-jej, *ale to nic nie szkodziło*, zwłaszcza, że był synem obywatela wiejskiego.

Chociaż Wicus, był jednym z pierwszych nieuków w klasie, tęp jednak wynagradzał lenistwo, że powróciwszy o czwartej godzinie po południu z lekcji — rozbił się zupełnie — kładł spać — i dopiero na kolacyję przebudzony wstawał, zostawiając uczenie się lekcji na rano.

Było to w niedzielę, w końcu miesiąca września — deszcz lał jak z cebra — nie mogliśmy się nigdzie wyruszyć — nałożywszy więc fajki na długich cybuchach *porto-rik*iem, po 7 groszy za ćwierć funta (papierosów jeszcze nie wynaleziono natenczas), rozsiedliśmy się i dumali. Wicus rozebrany na łóżku swoim, spał jak zarzęnięty.

— Przykrzy się porządnie — zagadnął kolega Franciszek.

— Cóż robić? — odrzekłem.

— Wiście co? ja mam już dawno planik, który dziś myślę wykonać — odezwał się najweselszy z nas kolega Włodzimierz, — zrobimy temu śpiochowi Wicusowi z wieczora — rano.

— Jakim sposobem?

— Zaraz — tylko pomału — poczekajcie.

Podczas tej rozmowy wszedł do naszego mieszkania stróż kamienicy, Paweł Dudzik, łobuz pierwszej klasy, który nas za pomierną cenę obsługiwał, a jako dodatek do pensyi, miał prawo zabierać sobie wszystkie wyskrobki *porto-rika* z fajek — któreśmy mu sumiennie na papier zesyrywali — celem ich przepalania w krótkiej fajeczce, jaką ćmił ciągle — tak samo, jak to dziś robią z herbatą już wygotowaną, potem wysuszoną i drugi raz niewielkim amatorem i znawcom podawaną, z dosypką sody, aby do reszty naciągała.

Kolega Włodzimierz, dawszy drogą szczególniej łaski Dudzikowi garść czystego *porto-rika* z paczki i powiedziawszy o swoim zamiarze — kazał mu przystawić kawę i mleko czyli śmietankę — nakryć stół — przynieść bułek — dać szklanki i łyżeczki — postawić miednicę z wodą — ręczniki — słowem, urządził wszystko jak na rano. Wszyscy trzej rozebraliśmy się zupełnie i pokładli w łóżka. Dudzik wszystkie suknie poskładał, nie wyłączając wicusowych — położył w porządku na stoli-

ku, szczotkę i miotkę na nich — zabrał potem wszystkie buty — postawił w szeregu przy piecu i jakby nigdy nic, zabrał się do pucowania obuwia, zapalwszy krótką fajeczkę.

Na maryjackiej wieży *biła godzina ósma* wieczorna — trębacz na wieży zatrąbił — Wicus spał jakby zażył opium. Kolega Włodzimierz wstał — trząsnął mocno Wicusiem, którego ledwo dobudził się, i na otwierającego oczy zawołał:

— Bójże się ran boskich — wstawaj! już godzina ósma blisko — uczniowie idą na lekcję — prześpałeś od wczorajszego popołudnia, do dzisiejszego rana, jak obszył dwadzieścia godzin — lekcji się nie nauczyłeś — śpiesz się — za dziesięć minut Knapczyński... już będzie w klasie!

Na te straszne ostatnie słowa Wicus zerwał się na równe nogi — jakby go kto gorącą wodą oblał, a widząc, że kolega Franciszek myje się i obciera ręcznikiem, że ja, jak każdego rana, rąbię cukier, tłukąc kawałkiem drewna o nóż wyszczerbiony, że Paweł Dudzik śpieszy się, plując na szczotkę, z pucowaniem butów — zgłupiał zupełnie — zaczął się myć — ubierać — wypić z nami kawę — ale widać było rozpacz na twarzy nieszczęśliwego chłopca — bo zadaną lekcję, naturalnie, ani jeden raz nie przeczytał.

Z wielkim smutkiem upakowawszy kajeta do teki — wziął książeczkę do nabożeństwa z zamiarem śpiesznego uproszenia ś. Jana Kantego o odwrócenie od niego nieszczęścia, aby go straszny Atylla do lekcji nie wyrwał i z rezygnacyją poszedł.

Przed kamienicą na dole spostrzegł czterech doboszów z byłej milicyi miasta Krakowa, idących ku odwachowi — a zapytawszy się przekupki: gdzie oni idą? — i dowiedziawszy się że na *ciapstrzyk*, nie mógł pojąć i zrozumieć tego — bo *ciapstrzyka* rano nigdy nie bębnią.

Po chwili zmiarkował nieborak, gdy się coraz więcej ciemniło — że to jest najniezawodniejszy i najwyraźniejszy wieczór — powrócił więc na górę do nas z wymówkami, żeśmy sobie z niego żartowali.

Przeprosiny nastąpiły, jak zwykle — a żart tyle pomógł, że Wicus przestał być tak wielkim śpiochem i pomału wziął się do pracy — o czem dowiedziawszy się poцейwi ojciec jego — odbierając Wicusia, dla ulokowania w znalezionem mu mieszkaniu, powtórnie nam porządna *fundę* wyprawił.

(d. c. n.)

się jednak spuścić, potrzeba przeskakiwać z kamienia na kamień, gdyż przejście poprzerzynane jest rozpadlinami, w które stracone przy przeskakiwaniu kamienie, spadają z łoskotem. Tym sposobem przebywa się około 15 sążni, i staje nad brzegiem jeziora. Woda w jeziorze tak czysta, iż dopiero po stąpieniu w nią, daje się uczuć jej obecność, widać nawet kamienie leżące na samym dnie jeziora, w odległości 10 sążni od brzegu. Jezioro zajmuje około stu sążni, woda w niem słodka, nadzwyczaj chłodna i przyjemna do picia, — na samym zaś środku daje się widzieć ciemna plama, stanowiąca najgłębszy punkt jeziora, niedostępny już dla oka. Nad powierzchnię wody, wystaje wiele ostrych kamieni, tak, iż przepłynąć jezioro, nie mówiąc już nic o zbyt niskiej temperaturze wody, staje się niemożliwym. Do koła jeziora, wystające kamienie tworzą pewien rodzaj galerii, lecz posuwając się dalej, galeria coraz to wyżej się wznosi i w końcu sięga sklepienia pieczary; a więc i przejście po niej nawet na drugą stronę jeziora, jest niemożliwe. Sklepienie ponad jeziorem wznosi się niewyżej nad 1 1/2 sążnia. W stronie przeciwnej od wejścia, widnieje druga ciemna plama, stanowiąca dalszy ciąg pieczary. — Oprócz głównego wejścia, są jeszcze i poboczne. Ściany wszystkich wejść składają się z różnokolorowej gliny, przeważnie zaś białej, czerwonej i szarej, a częścią z górnego kryształu. — Wszystkie poboczne wejścia mają po 10 do 36 kroków długości, sklepienia ich podobne do samychże ścian pieczary. Sterczy w nich mnóstwo kamieni tak silnie osadzonych w glinie, iż dwukrotny wystrzał z fuzji najmniejszego nie zrzucił w nich uszkodzenia. Powietrze jest czyste i przy oddychaniu nie czyni żadnego wrażenia.

W dalszej podróży po wyjeździe z Tomska, jedyny wielki trakt prowadzący z Europy do Syberii Wschodniej, ciągnie się przez same lasy i góry. — Na całej przestrzeni od Tomska do Krasnojarska, mija się 26 pocztowych stacyj, a między temiż miastami: Maryjńsk i Aczyńsk. — Na trzeciej stacyi od Tomska, przebywa się wspaniały las turuntajewski, pełen ostępów, gdzie ulubione siedlisko niedźwiedzi, tych bojarów nieprzejrzanych tajg syberyjskich.

Minawszy osiem stacyj, 27 czerwca przybyłem do Maryjńska, niewielkiego miasteczka, położonego na prawym brzegu rzeki Kija, a następnie po takieżym samém liczbie i stopu ciągnącego się od stacyi białojarskiej przybyłem do Aczyńska, leżącego nad brzegiem Czulyma wpadającego do Obi. — Po wyjeździe z Aczyńska i przebyciu znowu ośmiu pocztowych stacyj, rozstawionych w nader górzystém położeniu, poprzerznaném znaczną liczbą rzeczek, z których główniejsze: Berezówka, Czeremszanka, Ułuj, Listwiennaja, Tatarata, Dumnaja, Osino i Czernaja, dnia 29 czerwca zatrzymałem się w mieście gubernijalném Krasnojarsku (*), gdzie już rzeczywiście stanąłem na terytorjum Syberii Wschodniej.

(*) Stolica jensejskiej gubernii.

DO PANI MARYI O. w dzień imienin.

Łaskawa pani! sądziłaś pewnikiem,
Żem zmienił gusta zostawszy ławnikiem —
I inny teraz jest u mnie porządek,
Inne mam gardło i inny żołądek??
Nie dobrodziejko! — Mylne to są wieści!
Brzuch mój — jak przepaść — wszystko się w nim zmieści!
I jeżeli tylko pan Piotr Alkantara
Ma w lamusiku winko lub.... bawara,
Alkantarowa zaś w święto swjej siostry,
Każe kucharce wziąć nóż w dłonie ostrej,
I aby ucześć swojā ukochaną,
Każe poderznąć gąskę podskubaną,
Dołoży do niej kotlety lub zrazy....
Jestem gotowy — na wasze rozkazy —
I z apetytem, bardzo oczywiście,
Będę wieszował — szumno — osobście!
Jeżeli jednak lamusik jest pusty,
Kurczęta małe, a gąsior nie tłusty,
Chociaż się z tego smucę niewymownie —
Szczęścia i zdrowia — wieszuję.... listownie.
Eks-Bocian.

Biurowo dla szukających pracy w Warszawie, ulica Nowo-Zielna (z Królewskiej) Nr. 1064 B., mieszkania Nr. 6.

DZIAŁ	Posady waku- jące	Kan- dydaci
1. Techniczny	21	112
w téj liczbie inżynierów cywilnych	—	9
" " techników cukrowniczych	—	—
2. Handlowy	12	124
3. Rolny	56	259
w téj liczbie rządzców	—	—
ekonomów i pisarzy żonatych	5	30
" " nieżonatych	20	18
ogrodników żonatych	5	15
" " nieżonatych	11	3
praktykantów	—	—
4. Naukowy	21	42
w téj liczbie nauczycieli prywatnych	5	42
" " korepetytorów (w Warsz.)	16	22
5. Ogólny	9	242

Biurowo zaznacza brak kandydatów na następne posady: w dziale I-m maszynisty do lokomobili i maszynisty do młoc-karni; — zmianowego do cukrowni, obeznanego z systemem dyfuzyjnym i dwóch starszych robotników czyli dozorców cukrowniczych.

NB. Biurowo uprasza pp Pracodawców, którzy obsadzili już zapisane przez nich w biurze posady, jakoteż pp. Pracowników, którzy znaleźli zajęcie bez pośrednictwa biura, o nadesłanie stosownego zawiadomienia.

NIWY zeszyt 42 z 15 września r. b. wyszedł z druku i zawiera:

Handel nasz z cesarstwem (J. Jeleński). Rozwój filozoficznych i chemicznych pojęć o atomach — dok. (dr. Julian Ochoroniec). Korzeniowski jako dramaturg i powieściopisarz c. d. (Waleryja Mareńka). Historyczne powieści I. J. Kraszewskiego „Stara baśń” i „Lubonie” (dr. P. Chmielowski). Edward Hanslik o tetralogii „Nibelungów” Wagnera. Sprawy bieżące (Jacek Sopiśca). Rozmaitości. Najnowsze dzieła zagraniczne.

Zeszyt 42 jest ostatnim z trzeciego kwartału. Redakcja prosi o wczesne odnawianie przedpłaty, od tego bowiem zależy uregulowanie nakładu.

Redakcja **Niwy** nadmienia przytem, że oprócz wielu prac naukowych i literackich, które posiada w tece, po ukończeniu powieści **Za króla Olbrachta**, drukować będzie nową pracę **Kazimierza Zaleskiego Złe ziarno**, a następnie **Wydziedziczone Severa**, autora nagrodzonej na konkursie warszawskim komedii **Pojedynek słachetnych**.

DOKTOR KROTOWSKI

z Kalisza, mieszka przy ul. Ekaterynińskiej (dawnej Nowy Świat) w domu W-go Liedkiego naprzeciw klasztoru po p. p. dominikankach. (3—2)

MARCELI BOGUCKI

POMOCNIK ADWOKATA PRZYSIĘGŁEGO

warszawskiego sądu okręgowego, zamieszkał w Warszawie na **Tłomackiem** Nr. 9 miesz. Nr. 18. Przyjmuje sprawy cywilne i kryminalne do wszystkich instancyj sądowych, oraz do departamentów kasacyjnych rządzącego senatu, będąc już praktycznie z nowoprowadzonym sądownictwem dobrze obeznany. Nadto udziela porady w interesach prowadzonych w cesarstwie. Przyjmuje klientów od god. 8 do 10 zrana i od 4 do 6 popołudniu. Interesanci z prowincyi zgłaszający się listownie, rychłą odpowiedź otrzymywać będą. (6—3)

LEON GLÜCKSMANN

DOKTOR MEDYCyny

przeniósł się z Działoszyna do Petrokowa, mieszka w domu A. Rosenberga Nr. 8 na 1-ém pięttrze przy ulicy Nowogrodzkiej, gdzie przyjmuje u siebie chorych od god. 8—9 zrana, biednych bezpłatnie, zaś od god. 2—4 popołudniu udziela porady w chorobach kobiecych. (3—3)

OGŁOSZENIA.



Jest do sprzedania mały garnitur **MEBLI** używanych machoniowych, nowym kretonem krytych, składający się z kanapy, 6 krzeseł i stołu, za cenę rs. 110. Wiadomość na stacyi w Rozprzy. (2—1)

Osoba umiejąca robić prawdziwe **KORONKI**, może obznajmiać z tą robotą osoby życzące sobie wyuczyć się jej dokładnie. Wiadomość w sklepie Klementyny w domu W. Spana przy u. Moskiewskiej (Bykowski Przedmieście). (3—1)

Przyjmując od 1 października r. b. **krasowoczystą i bielącą damską i męską** po cenach przystępnych, polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Mieszkanie moje w domu p. Langa przy u. Moskiewskiej (Bykowski Przedmieście) w oficynie na prawo. (6—1)

E. Lisowska.

„KOLCÓW” № 37 wyszedł z druku i zawiera:

Ryciny: Po bibce. Przeszkoda w obserwacji. Na dworcu drogi żelaznej. W restauracji. W miasteczku. Na ulicy. Pod werendą u Janowskiego. Na słoicie. Zbyteczna obawa.

Treść: Feljeton warszawski (Klemens Junosza). Przed wyjazdem (Z. N. Chimera). List z Filadelfii. Listy z Wilna—III (N). Nieudana improwizacja. Depesze telegraficzne (Eks-Bocian). Moda się powtarza (Albin). Etiudy (Korwin). Wisielec—bajka (B).

Prenumerata kwartalna wynosi:
W Warszawie rs. 1 kop. 50.
Na prowincyi z przesyłką pocztową rs. 2.

Uwaga. Nakładem i drukiem Aleksandra Pajewskiego wydawcy „KOLCÓW” wychodzą zeszytami:

„POWIEŚCI PAWEŁA DE KOCKA”

wyszedł zeszyt XXV i zawiera powieść

MAGAZYNIERKI.

Cena zeszytu:

w Warszawie kop. 15.
dla prenumeratorków Kolców kop. 10.
z przesyłką pocztową kop. 17.
dla prenumeratorków Kolców kop. 12.

Prenumerata na „KOLCE” i powieści „KOCKA” przyjmuje się w Warszawie w kantorze redakcyi „Kolców” przy ulicy Niecałej pod Nr. 12, oraz we wszystkich księgarniach.

Tylko wrogowie własnego humoru, a tém samym i zdrowia, nie prenumerują **Powieści Pawła de Kocka**, wychodzących w Warszawie u Pajewskiego, przy ulicy Niecałej pod Nr. 12.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA JOZEF A UNGRA.

EMIGRACYJA CHŁOPIJSKA

obraz dramatyczny ludowy w 5-u aktach uwień-
czony na ostatnim konkursie krakowskim

napisał

WŁ. L. ANCYC.

Utwór ten dzielnego pióra, cieszący się bezprzykładnym powodzeniem na scenach polskich, dotyka bardzo ważnej sprawy, trapiącej ludność Galicji i W. Ks. Poznańskiego. Żywioł ludowy, odtworzony ze znajomości niepospolita ludu, odgrywa tu rolę pierwszorzędną i na jego tle rozgrywa się smutny dramat, który w sztuce Anczyca przewija się w mnóstwo scen i sytuacji pełnych barwy i życia. Pierwszy to dramat ludowy w naszej literaturze, a jak to uznają krytyka, dramat celujący wyborem przedmiotu, żywotnością i artystycznym wykończeniem.

CENA:

w Warszawie kop. 40.
z przesyłką na prowincyjā i do cesarstwa kop. 50.

PRUSACY W NIEMCZECH

przez TISSOT'A.

Tissot, autor dzieła p. t. „Podróż do krajiny miliardów”, maluje w świeżo wydanej pracy stan Niemiec po wojnie niemiecko-francuzkiej. Spisuje więc społeczeństwo czynione w podróży po Niemczech, dotyka polityki zewnętrznej i wewnętrznej, obyczajów, handlu, przemysłu, oświaty i wogóle tego wszystkiego, co jest objawem życia narodu zwycięzców. Krytyka przyznała Tissot'a poglądom bezstronności i gruntowności, kryjąca się zreszcie pod powabną osłoną dowcipu i opowiadania prowadzonego z francuzką werwą i elegancją. Nawet Niemcy przyznali, że jakkolwiek obraz Tissot'a malowany jest tu i owdzie pendzlem w żółci maczającym, jest pomimo to prawdziwym i wiernie przedstawia dzisiejszy stan ich kraju.

Cena: rs. 1 za całe dzieło. Kosztów przesyłki żądający nie ponoszą.

Adres: Józef Unger, Nowolipki № 3.

(3—1)

1500 SZTUK

dębiny materyjałowej

jest do sprzedania o mil 3 od kolei żelaznej. Wiadomość u Władysława Paszkowskiego w Wielgomłynach (przez Przedbórz). (3—1)

!!! KWIATY !!!

Miłośnicy pięknych roślin doniczkowych mogą dowiedzieć się o sposobności nabycia takowych u Wł. Paszkowskiego w Wielgomłynach (przez Przedbórz) lub w redakcyi **Tygodnia**.

W zbiorze tym roślin znajdują się i prawdziwe rzadkości cieplarniane — cena z powodu zamierzonego zwinięcia cieplarni nadzwyczaj przystępna i niska. (3—1)



Potrzebny jest zaraz lub od 15 października r. b. **pisarz gospodarczy** do dóbr Pytawice. Wiadomość na miejscu. (3—1)

200 korey wapna

lasowanego 10-cio-letniego jest do sprzedania, — wiadomość u właściciela w domu p. Jakubowskiego przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskie Przedmieście). (3-2)

MŁOCARNIA

przenośna, pasowa z przystawką, przyrządem do bukania koniczyny, i **kieratem** czterokonnym, oraz **sieczkar**nia czterokonna, bębnowa i **wialnia**, wszystkie trzy maszyny z fabryki H. Cegielskiego w Poznaniu malonżywane, z powodu zwinięcia gospodarstwa są do nabycia. — Wiadomość w redakcji *Tygodnia*. (10-3)

W dobrach Mikorzyc pod Belchatowem jest do sprzedania **3000 sztuk sosnowego starodrzewu**. Wiadomość na miejscu w Mikorzycach. (3-3)

SKLEP WIEJSKI

w domu W-go Ilkowieza

zaopatrzone zostały we wszelkie towary kolonialne, konserwy, marynaty, konfitury i soki; otrzymywać będzie codziennie z zagranicy transporta winogron kuracyjnych bałkańskich, oraz wszelkiego rodzaju owoców świeżych i w doborowym gatunku z zachowaniem stałych cen umiarkowanych.

Sery limburskie, śmietankowe i pińczowskie ze świeżego transportu potrzebującym poleca.

Zarząd sklepu, pragnąc wypełnić swe zadanie, uprasza Szanowną Publiczność o wczesne zamówienia, z wymienieniem jakości i ilości produktów potrzebnych do zaopatrzenia piwnic i spiżarni na zimę. (3-2)

Pewna osoba poszukuje towarzyszkę lub towarzysza w podróży do **Kijowa** w końcu bieżącego miesiąca. Wiadomość w redakcji *Tygodnia*. (2-2)

Budowla przy donośnej wodzie na **fryzerykę** lub **młyn** odpowiednią do zabudowań gospodarskich, nowym upustem i pogródkami, do której prócz zarybionego stawu należy **włoka łąki i 4 włoki gruntu** z tych 3 powyciętym lesie, jest do sprzedania. Wiadomość w redakcji *Tygodnia*. (5-3)

Niżej podpisany podaje do publicznej wiadomości, że posiada na składzie **Meble gięte oryginalne wiedeńskie „Braci Thonet”** po cenie rs. 24 za tuzin krzesel. **L. Lewkiewicz**. (4-3)

Fabryka Hydrauliczna I WARSZTATY MECHANICZNE

pod firmą

S. MIZERSKI

W WARSZAWIE

Ulica Cicha przy Tamce Nr. 2843 (6).

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza — tak w Warszawie jako też w Cesarstwie i Królestwie: **Wodociągi i zlewy** z kompletnym urządzeniem, **Watterklozety** różnych systemów, **Pompy** najrozmaitszych konstrukcyj, **Studnie** murowane i drewniane: **świdrowe roboty** różnych średnic i głębokości, **Sikawki** pożarne i ogrodowe, **Dreny angielskie** różnej średnicy, oraz roboty drenażowe i inne w zakresie hydrauliki wchodzące — tudzież wszelkiego rodzaju **reperacje**. (F. 12-7)

Do sprzedania w m. Petrokowie **dom murowany** jednopiętrowy z 8-miu lokalami i 3-ma suterynami mieszkalnymi, długości około 48 łokci, szerokości 21 łokci, wysokości 12 łokci, pod dachówką, z zabudowaniami w podwórzu murowanymi pod blachą, wraz z przylegającym do niego placem od frontu ulicy długości około 70 łokci, szerokości około 23 łokcie, przynależącej 9% od kapitału po odroczeniu podatków. Wiadomość bliższa u podpisanego w domu W-go Spana. (3-3) *Paciorkowski*.

PLÓTNA I WYROBY LNIANE zagraniczne we wszelkich gatunkach, **SZPAGAT** szary i kolorowy, oraz wszelkie wyroby **Finlandzkiej fabryki lnianej** w największym wyborze poleca **F. Biernat** w Warszawie ulica Senatorska Nr. 22, dom W-go Józefa Epsteina. **Bielizny gotowej** u mnie niema. (F. 10-10)

Do jednej z **apteek** potrzebny jest **uczeń**, któryby przynajmniej ukończył klasę czwartą. Wiadomość w Składzie Materjałów Aptecznych w Petrokowie. (3-3)

UCZEŃ który ukończył 2 lub 3 klas gimnazjalnych, znaleźć może pomieszczenie w handlu Franciszka Zasackiego.

ADMINISTRACYJA KOPALNÍ WĘGLA KAMIENNEGO W DĄBROWIE

(byłych kopalń rządowych)

ma honor podać do wiadomości Zarządów Dróg Żelaznych, fabryk krajowych i pp. handlujących, że objawszy w posiadanie sprzedane przez rząd kopalnie węgla kamiennego w Dąbrowie, przystąpiła z dniem 1-m października do eksploatacji takowych.

Administracja ma przeto honor prosić Zarządy i osoby prywatne, życzące sobie zaopatrywać się w węgiel kamienny z jej kopalń, aby raczyły w tym celu odnosić się wprost do niej.

Przytém nadmieniam, że prócz kopalni Roden, która pozostała własnością rządu, wszystkie inne gatunki węgla z byłych kopalń rządowych, nie mogą być gdzieindziej nabywane, jak u teje administracji lub u pp. Handlujących, którzy wejdą z nią w stósunki.

Dla zapobieżenia nadużyciom, każdy wagon naładowany węglem z naszych kopalń, opatrzone będzie właściwym znakiem, udawadniającym pochodzenie.

FRANCUZKIE

KAMIENIE MŁYŃSKIE

Z WŁASNEJ FABRYKI,



kamienie szlżkie, oskardy, szwajcarską gazę jedwabną, maszyny do czyszczenia zboża, jakoteż do kaszy, kompletne urządzenia wodnych i parowych młynów podług najnowszych zasad — poleca po najprzystępniejszych cenach i warunkach

ERNEST SCHNEIDER

w Warszawie (Praga Nr. 402).

Obstalunki przyjmują: pan **M. Kempński**, skład żelaza w *Sieradzu* i pan **F. Wuttke** u PP. *Eisenbraun et comp. w Łodzi*.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że powierzone mi obstalunki z wielką akuratacją, możliwym pośpiechem i po umiarkowanych cenach wykonane będą.

Jagielniki i inne kamienie do wszelkich potrzeb w przemyśle, znajdują się zawsze w znacznym wyborze w moim, od lat przeszło 30-tu istniejącym

Składzie żelaza i materjałów malarskich.

prócz tego zawiązałem stósunki z pierwszorzędnymi fabrykami i domami handlowymi, tak w kraju, jak i zagranicą, celem sprowadzania na zamówienia wszelkich **Maszyn i Narzędzi** dla gospodarstwa wiejskiego, gorzeln i innych zakładów przemysłowych; a jako agent Ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, przyjmuję ubezpieczenia wszelkich ruchomości i nieruchomości.

Z wysokim poważaniem

M. KEMPIŃSKI

w Sieradzu.

(F. 3-1)

Jest do sprzedania **DOM** piętrowy murowany Nr. 54 przy rogu Mikokajewskiego Placu (Nowego Rynku) i u. Moskiewskiej (Bykowskiego Przedmieścia), niedługo Zarębin, a obecnie Grałowieckiej. Bliższe szczegóły u właścicielki. (3-1)

SKLEP WIEJSKI

Zarząd sklepu wiejskiego zawiadamia niniejszém Szanownych mieszkańców miasta i okolicy, że z d. 1 października r. b. otworzył **skład węgla kamiennego** przy stacji towarowej w Petrokowie. Dla ułatwienia zamówień pozaprowadzane zostały książki obstalunkowe we wszystkich handlach win, cukierniach i główniejszych sklepach — kantor zaś główny zamówień w **sklepie wiejskim**. Za dobroć, rzetelność i miarę zarząd poręcza. Węgiel sprowadzany będzie w najlepszym gatunku z kopalni krajowych i zagranicznych — Cena najmożliwiej niska — nadto furmanki do składu należące rozwozić będą węgiel codziennie po mieście w celu detalicznej sprzedaży. (3-1) *J. Czerejska*.

W domu W. Dutkiewicza przy u. Słowiańskiej (Krakowskie Przedmieście) jest bardzo **DUŻY POKÓJ** do najęcia, dla jednego lub dwóch kawalerów, którzy w razie żądania mogą się tamże stłować za bardzo umiarkowaną cenę. (3-2)

MIARY

do trunków, odpowiednie dla szynków wódki i piwa,

nowej formy (podług Ukazu Rządzącego Senatu z dnia 14 marca 1873 r.), wymagane przez władzę akcyzną, z miedzi, kute lub lane, pobielone wewnątrz i zewnątrz, bardzo trwałe, ocechowane w st.-petersburgskiej lub warszawskiej komisji weryfikacyjnej, a mianowicie:

jedna-dwóchsetna część wiadra ceny rs. 1 kop. 50,

jedna-setna część wiadra ceny rs. 2,

jedna-czterdziesta część wiadra ceny rs. 2 kop. 50,

jak również komplety tychże miar, składające się z 8-u sztuk, począwszy od wiadra aż do półczarki, nabyć można w zakładzie mechaniczno-fizycznym **JAKOBA PIKA** w Warszawie, przy ulicy Miodowej Nr. 497 A. (F. 3-1)

HANDEL WIN

Ludwika Sommera

DAWNIEJ

Wojciecha Sommera

przy u. Długiej Nr. 580 w Warszawie

egzystujący od 1807 roku,

posiada znaczne zapasy **win francuzkich** białych i czerwonych, tak oryginalnych w butelkach sprowadzanych, jakoteż w okseftach i tu ściąganych; **wina hiszpańskie, reńskie, szampańskie**; wino **Maderę** wprost z pierwszjej ręki z wyspy Madery sprowadzane. Nadto przez coroczne i osobiste zakupy na Węgrzech posiada znaczny dobór **win węgierskich**, od lekkich **zeleniaków**, do 5^a i 6^a pudowych **maślaczów**, które sprzedaje po przystępnych cenach na beczki, garnce i butelki, — **rumy angielskie; araki** białe; stare **konjaki i śliwowiec**; **likjery** zagraniczne; **porter** angielski w butelkach sprowadzany i beczkami tu ściągany. Dla dogodności osób kupujących wino beczkami lub okseftami, podejmuje się **złównania** na butelki z opakowaniem i odstawa, gwarantując za dobroć i czystość towaru. — Mając od wielu lat stósunki handlowe z pierwszymi domami zagranicą, podejmuje się komisowo **sprowadzania** żądanych win z zagranicy podług prób i życzenia, za małą prowizją. — Dla PP. Handlujących przy taniiej i rzetelnej obsłudze, ustępuje się stósowny rabat. — Tenże handel posiada **wylączną sprzedaż Ekstraktu słodowego** (Malz-extrakt) z browaru anglika Edwarda M. Hall'a w Warszawie, który w dobroci swojej przewyższa wszelkie tego rodzaju ekstrakty z zagranicy sprowadzane. (F. 16-1)

Trzy **pokoje** z kuchnią, drwalnią i piwnicą są do wynajęcia zaraz w oficynie w domu **Kreńskiego** przy u. Żelaznej. (3-2)

Ostrzeżenie. Bilet na broń myśliwską wydany dla **Józefa Gampfa** na r. 1876 zaginął — Znalazca zwrócić chce gdzie należy. (3-3)